Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 11. | **Kraków, 12 marca 1910.** | **Rocznik IV.**

W obronie bezrobotnych.

Związek posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie wiedeńskim już w ubiegłej sesyi zwrócił rządowi uwagę na zastraszający brak pracy i żądał skutecznych przeciw tej klęsce środków. W marcu z. r. postawili posłowie tow. Johanis i Schäfer wniosek, wzywający rząd, aby zarządził środki celem ograniczenia bezrobocia; wskutek obstrukcyi wniosek nie przyszedł pod obrady. Żądanie to wznowił poseł tow. Hanusz na posiedzeniu komisyi drożyźnianej w październiku z. r., ponieważ jednak komisya dotąd sprawą tą się nie zajęła, uchwalił Związek socyalno-demokratyczny jeszcze raz przypomnieć rządowi jego obowiązki względem robotników.

Przedewszystkiem związek upoważnił posłów tow. Daszyńskiego, Pernerstorfera, Nemeca, Pittoniego i Wityka do wniesienia następującej interpelacyi:

„Przesilenie ekonomiczne wywołało w ostatnich miesiącach pozbawienie pracy wielu tysięcy robotników. Tysiące innych robotników jest zatrudnionych niedostatecznie przy zmniejszonej płacy. Burżuazyjne państwo stoi bezczynne wobec tego strasznego wzmożenia się nędzy mas. Nie łudzimy się, jakoby wpływ państwa na konjunkturę przemysłową był wielki. Peryodyczna bezczynność przemysłowej armii rezerwowej jest jednem ze znamion kapitalistycznego porządku społecznego. Że tysiące robotników budowlanych niema pracy, mimo iż masy ludu pracującego cierpią z powodu braku mieszkań, że górnicy są zatrudnieni niewystarczająco, podczas gdy tysiące biednych ludzi marznie w zimnych mieszkaniach, że tysiące robotników przemysłowych szuka nadaremnie pracy, chociaż masom ludowym brak ubrania, pożywienia, mieszkania, świadczy o bezsensowności anarchistycznego sposobu produkcyi kapitalistycznej.

Ale jeżeli już takich zjawisk w ramach kapitalistycznego ustroju społecznego nie można uniknąć, to jest przynajmniej możliwem postawienie im granic. Pomijając środki ustawodawstwa, może także zarząd państwowy przeciwdziałać rozszerzeniu się bezrobocia.

Ważnym środkiem, zmierzającym do tego, jest szybkie rozdanie robót publicznych i dostaw. Tu interes skarbu państwa idzie w parze z przykazaniami przezornej polityki gospodarczej i społecznej. Właśnie w czasie kryzysu powinny być rozdawane roboty publiczne i dostawy w jak najszerszym zakresie. Postępowania rządu, który właśnie teraz te roboty ograniczył, nie można dość ostro napiętnować, gdyż wskutek tego ponoszą szkodę nietylko interesowane koła robotnicze, ale samo państwo drogo zapłaci tę politykę, gdyż będzie musiało swoje zamówienia i roboty później, kiedy przyjdzie czas dobrej konjunktury, po znacznie wyższych cenach oddać. Znowu pokaże się, jak w czasie ostatniej dobrej konjunktury, że wykorzystanie dobrej konjunktury przez przemysł zostanie utrudnione, ponieważ państwo podczas przesilenia zaniedbuje wyposażenie kolei w materyałach do ruchu.

Z wielkim naciskiem musimy żądać, aby podczas przesilenia nie dawano pozwolenia na przedłużenie czasu pracy. Nie uchodzi, aby mała część robotników pracowała dłużej, podczas gdy większość robotników zatrudnia się niedostatecznie. Przy rozdawaniu publicznych robót i dostaw musi państwo iść jeszcze dalej. Aby dać możność pracy przy tych robotach jak największej ilości robotników, musi domagać się rząd od przedsiębiorstw, wykonujących roboty publiczne i dostawy, zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy.

O ile zaś nie można zupełnie usunąć bezrobocia, państwo jest zobowiązane zmniejszyć przynajmniej nędzę bezrobotnych. W innych państwach zebrano już na tem polu liczne doświadczenia. Dania i kanton genewski wypłacają organizacyom zawodowym odszkodowanie za wypłacone przez nie bezrobotnym zasiłki. W Holandyi dąży się do połączenia dotychczasowej gminnej opieki nad bezrobotnymi w centralną kasę na całe państwo. We Francyi wypłaca państwo subwencye gminom, które urządziły gminne kasy berobotnych, albo zasilają kasy organizacyj zawodowych dla bezrobotnych. Bawarski rząd wypracował wzorowe statuty dla gminnej opieki nad bezrobotnymi dla użytku magistratów. Podobne środki przygotowuje się w Badenie. Tylko w Austryi dotychczas ani państwo, ani kraje, ani gminy nic nie zrobiły dla ulżenia nędzy bezrobotnych.

Z tych powodów zapytujemy rząd:

1. Czy jest skłonny rozdać jak najszybciej i w najszerszym zakresie roboty publiczne i dostawy i nałożyć na przedsiębiorców obowiązek zatrudnienia robotników nie dłużej jak 8 godzin na dobę na warunkach, ustalonych przez związki zawodowe?

2. Czy minister handlu jest skłonny polecić władzom przemysłowym, aby nie udzielały pozwolenia na przedłużenie czasu pracy?

3. Co rząd zamierza uczynić, aby nędzę bezrobotnych uchylić i poprzeć gminne urządzenia na korzyść bezrobotnych"?

Równocześnie uchwalił Związek poruszyć jeszcze kilka innych kwestyj, stojących w ścisłym związku z bezrobociem w Izbie posłów.

Ponieważ przez popieranie eksportu austryackiego za granicę, możnaby dać sposobność do pracy wielu robotnikom, polecił Związek posłom tow. Seitzowi, Soukupowi, Diamandowi, Pittoniemu i Wittykowi wnieść interpelacyę, wzywa-

---

NIEMIROWICZ-DANCZENKO.

KWIAT SWEGO NARODU.

III.

— Niema ludu nieszczęśliwszego, niż mój.
— Pan jesteś studentem?
— Tak, na uniwersytecie madryckim.
— Dużo tam pańskich rodaków?
— Bardzo... Tagalowie wogóle są zdolni i tak pracowitych uczniów nie znajdzie pan w żadnej szkole europejskiej. My i nasi współplemieńcy Japończycy moglibyśmy pod tym względem służyć za przykład dla narodów świata chrześcijańskiego. We wszystkich szkołach filipińskich Tagalowie prześcigają Hiszpanów, tylko że zakonnicy stawiają swoim lepsze stopnie. W kraju naszym żyją plemiona pierwotnych mieszkańców, Negrotysi. To zupełnie wystarczyło mnichom, aby ochrzcić nas tem samem mianem. Czy wie pan, co powiedział mi O. Hieronim, kiedy ukończyłem jako pierwszy uczeń naszą wiejską szkółkę? „Bóg nie może pozwolić, aby Negrotys robił większe postępy w naukach od rodowitego Kastylczyka. A więc tobie, na przekór Jego świętej woli, pomagał szatan". Toteż zamiast nagrody tego jeszcze wieczoru biczowano mnie w klasztorze. A co robi u nas Brat Eduardo Navarra? Co robią wszyscy ci bernardyni, augustyani, bracia filipińscy, kapucyni, od których roją się nasze błogosławione przez niebo a grabione przez Hiszpanów wyspy? Przecież między czarnymi ojcami niema ani jednego niesplamionego naszą krwią, ja należę do jednej z bogatszych rodzin...

— Przepraszam, pan powiedział, że wy i Japończycy jednoplemieńcy. A przecież pan jako typ, niczem nie przypomina Japończyka.

— Tak, ja jestem wyjątkiem.

— Pan zaczął o swojej rodzinie.

— Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało jej się wybić ponad inne. Wie pan, czem zajmował się mój ojciec, mój dziad, ja? Walką z klasztorem, który za jakąbądź cenę chce odebrać nam naszą ziemię, ponieważ sądy Tagalów nie mogą — ku powszechnemu zgorszeniu — być ani kwiecistsze od zakonnych, ani ziemia płodniejszą; oznaczałoby to, że Bóg jest niesprawiedliwy, a szatan od niego silniejszy. Ci ojcowie augustyni chcą zagarnąć nasz dom, ponieważ Tagal powinien mieszkać w chałupie i być wzorem pokory i ubóstwa. Szlachetnie urodzonemu Kastylczykowi nie wypada chować się przed upałem w cień wysokiego domu Tagala. Ojcu chcą odebrać majątek, ponieważ wszystko, co się znajduje w okolicy klasztoru, powinno do niego należeć, a to, co należy do ludności miejscowej, jest tylko chwilowo przez nią używaną własnością kościelną.

— Gdzież się pan uczył przed wstąpieniem do uniwersytetu?

— U ojców jezuitów. Aczkolwiek wiele zarzucić można temu klasztorowi, przyznać trzeba, że tylko on nie pozostawia u nas krwawej po sobie pamięci. A czego nie wyrabiają bracia franciszkanie! A słynny zakon Recolletos!

Żegnając się, zapytałem młodzieńca o nazwisko.

— Risal?

— Przepraszam. Znam kilka obrazków Risala z „Impersiala" i „El Globo".

Student poczerwieniał.

— To moje.

IV.

Często potem słyszałem o Risalu.

Tagalowie nazywali go „kwiatem swego narodu", Hiszpanie „chwałą geniuszu kastylskiego". Oczekiwano po nim wielkich dzieł; i rzeczywiście, gdy minął pierwszy okres prób młodocianych, Risal wydał cały szereg prześlicznych powieści, obrazków i opowiadań. W dziełach tych, po przez zgryźliwy humor cierpiącej duszy, jasnymi a nieoczekiwanymi promieniami przebija się gorąca wiara w zwycięstwo wolności, prawdy i miłości. Śmiała myśl, obleczona w jasne, rażące często swemi barwami obrazy, budziła w czytelnikach nienawiść do niewoli i ucisku. Risal, z wykształcenia medyk, w utworach swych stał się prorokiem i trybunem, przemawiając do ludzi nie nudnemi, moralizatorskiemi rozumowaniami, lecz scenami pełnemi życia, improwiza-

iącą rząd do najszybszego wprowadzenia w życie traktatu handlowego z Rumunią oraz do przyspieszenia rokowań w celu zawarcia traktatów z Serbią i innemi państwami bałkańskiemi, dalej z Argentyną, Francyą, Stanami Zjednoczonemi i Kanadą, aby przemysł austryacki przez nowe taryfy cłowe tych państw nie poniósł szkody. Prócz tego Związek zwrócił uwagę na to, iż skrócenie czasu pracy jest dobrym środkiem do ograniczenia bezrobocia.

W socyalno politycznej komisyi Izby posłów leżą od dłuższego czasu wnioski posłów socyalno-demokratycznych o skróceniu czasu pracy, między innymi 1) wniosek posła Hanusza o zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, 2) wniosek posła Adlera o 8-godzinnym dniu pracy w przedsiębiorstwach z nieograniczonym ruchem, 3) wniosek posłów Cingra i Beera o 8-godzinnym dniu pracy w górnictwie, 4) wniosek posła Muchitscha o czasie pracy w piekarniach, 5) wniosek posła Widholza o czasie pracy w przemyśle gospodnio-szynkarskim.

Związek uchwalił z całym naciskiem żądać przyspieszenia obrad nad tymi wnioskami.

Praca dzieci w przemyśle metalowym.

Używanie dzieci do pracy przemysłowej datuje się już od pierwszych początków rozwoju przemysłu. Warunki, w jakich nieletnie dzieci robotnicze, często siedmioletnie, a nawet i młodsze musiały pracować, były tak straszne, że już Marx mógł powiedzieć, że narodziny nowoczesnego przemysłu uświęcone zostały mordem betlejemskim.

Ten wyzysk tanich sił dziecięcych, zapoczątkowany zrazu w Anglii, znalazł pokrótce naśladowców i w innych państwach nowoczesnych i stał się rzeczą zupełnie zwyczajną i nie oburzającą już więcej nikogo.

Zapewne, że przez wprowadzenie ustawodawstwa ochronnego i połączoną z nim kontrolę ze strony inspektorów przemysłowych, tak u nas, jak i w innych krajach, zniknęło bardzo dużo tragedyi, których pierwszymi bohaterami były dzieci robotnicze w Anglii. Dziś nie stawia się już nad pracującemi dziećmi, jak to niegdyś było w Anglii, osobnych naganiaczy, którzy z batem w ręku gnali i popędzali zmęczone dzieci przy pracy; dzisiejszy wyzysk musiał przystosować się do ogólnego postępu, stracił nieco na swej brutalności, mimo to jednak istnieje dotąd i dotąd dzieci, podlegające obowiązkowi szkolnemu, a nawet jeszcze nie podlegające, niszczą swe siły i zdrowie przy pracy fabrycznej lub w przemyśle domowym.

Jak ogromną wagę przywiązują kapitaliści do pracy dzieci, widzieć można było swojego czasu w Niemczech, przy uchwalaniu ustawy, chroniącej pracę dzieci. W roku 1903 posłowie socyalno-demokratyczni postawili w parlamencie odpowiednie wnioski, które w kołach fabrykantów wywołały wprost formalną burzę. Kapitaliści nie chcieli za żadną cenę zrzec się prawa wyzyskiwania i ciągnięcia ogromnych dochodów z pracy dzieci i poruszyli wszystko, by tylko wnioski socyalnych demokratów zrobić dla siebie najmniej szkodliwymi. W zwalczaniu postawionego wniosku przedstawiciele fabrykantów posunęli się tak daleko, że w ustawie mającej bronić dzieci przed wyzyskiem, dopatrzyli się odbierania rodzicom prawa do swych dzieci i wogóle burzenia rodziny. Dopradwy rozczulającym było stanowisko tych filantropów kapitalistycznych, broniących praw rodzicielskich, by módz dzieci najbiedniejszych bez ograniczenia wyzyskiwać i zamęczać. Mimo to, ustawa przyszła do skutku i wraz z późniejszą nowelą z roku 1908, choć w części położyła tamę temu wyzyskowi.

U nas dotąd właściwie ustawy, chroniącej pracę dzieci niema. Ogólnikowe i bardzo elastyczne postanowienia z § 96 ustawy przemysłowej nie mogą być zupełnie poważnie traktowane i dlatego można sobie wyobrazić, jakie mu bezwzględnemu wyzyskowi muszą ulegać dzieci w naszem państwie. Na te straszne stosunki po raz pierwszy rzuciło światło sprawozdanie inspektorów przemysłowych o pracy domowej.

Przy tej sposobności wyszło na jaw tyle okropności i barbarzyńskiego wyzysku, że oficyalne organa widziały się wprost zmuszone zająć się tą sprawą i urząd statystyczny pracy uchwalił zebrać odpowiedni materyał statystyczny, dotyczący pracy dzieci w całej Austryi. W tym celu do poszczególnych okręgów państwa rozesłano kwestyonaryusze, których treść urząd statystyczny obecnie publikuje. Daty ogłoszone dotąd, wykazują taką przepaść nędzy, wyzysku i zbrodniczego często niszczenia zdrowia dzieci, że wprowadzenie ustaw, chroniących pracę dzieci, jest dziś koniecznością, od której państwo uchylić się już nie może.

Urzędowe zestawienie wykazuje, że niema prawie ani jednej gałęzi przemysłu, w którejby dzieci nie pracowały i stawały się już zawczasu pastwą i ofiarą kapitalizmu. Tak w świetle prawdy wygląda owa filantropia przedsiębiorców i ich obrona „praw rodzicielskich". Broniąc się przeciw ograniczeniu pracy dzieci, przedsiębiorcy mają dwie korzyści: mają tanie siły robocze i obniżają stopę życiową robotników przez to, że z dzieci robią konkurentów, obniżających płacę swych własnych rodziców.

Charakterystycznym dla szkolnictwa w Austryi jest fakt, że przeszło 90% dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu w wolnych godzinach pracuje zarobkowo. W Galicyi pod tym względem panują stosunki jeszcze gorsze, dzieci do szkoły nie chodzą, a nawet te, które chodzą, zostają zwolnione od nauki na całe tygodnie i miesiące nawet, aby mogły się zająć pracą w rolnictwie.

Nie będziemy tu wyliczać tych rozmaitych zajęć, którymi — jak wykazuje statystyka urzędowa zajmują się dzieci — zajmiemy się tylko specyalnie przemysłem m e t a l u r g i c z n y m. W przemyśle tym, do którego potrzeba znacznej siły i zręczności, używa się pracy dzieci w tak ogromnych rozmiarach, że wprost pojąć nie można, jak przedsiębiorcy w chęci zysku mogą daleko posunąć swą bezwzględność i wyzysk.

We wszystkich krajach austryackich i we wszystkich rodzajach przemysłu metalowego dzieci pracują przy robotach, które z konieczności muszą bardzo ujemnie oddziaływać na ich zdrowie.

W Dolnej Austryi dzieci pracują przy wyrobie maszyn, aparatów, instrumentów i środków transportów, przy czyszczeniu i polerowaniu wyrobów metalowych, a nadto w ślusarniach, kuźniach i t. d. Na Śląsku przy wyrobie guzików zatrudnione są prawie wyłącznie dzieci. One sztancują i składają guziki, wogóle wykonują wszystkie potrzebne tu roboty. Po nadto bardzo często spotyka się dzieci w fabrykach drutu i odlewarniach mosiądzu. Zwłaszcza bardzo często spotyka się pracę dzieci w kuźniach i to zarówno w Tyrolu, Czechach, Galicyi, Styryi i t. d. W Czechach w przemyśle pilnikarskim i nożowniczym pracują młodzi chłopcy i dziewczęta — nawet w kotlarstwie, które wymaga bardzo znacznej pracy, spotyka się pracujące dzieci. Przy wyrobie instrumentów dętych, zwłaszcza w Czechach, praca dzieci jest bardzo rozpowszechniona. W Krainie znaleziono 13-letnich chłopców, którzy pracowali w kopalni węgla, w złej i dusznej atmosferze, w ustawicznym niebezpieczeństwie życia. Najcięższą pracę, jaką dzieci wykonują i najbardziej niebezpieczną jest praca w tartakach, gdzie zwłaszcza w Galicyi i w Krainie używa się dzieci do przesuwania desek, a nawet do rżnięcia kloców.

Naturalnie w takich warunkach klasa robotnicza, którą już w pierwszej jej młodości wiecznie głodny kapitalizm bierze w swoje szpony, musi degenerować się i niszczeć fizycznie. Obrona przyszłych pokoleń przed zachłannością kapitału stała się koniecznością — która musi znaleźć wyraz w odpowiedniej ustawie.

cyami, w których uczucie, rozerwawszy kajdany poniżającego ucisku, unosi w sfery bezgranicznego przestworu i nieprzezwyciężonej woli. Lecz młody pisarz nie uważał swej pracy przygotowawczej za skończoną. Był w Londynie, Paryżu, Berlinie i Brukseli. Bez wytchnienia uczył się, uczył i uczył. „Tagalowie, mawiał, powinni pracować w dwójnasób. Przecież musimy dogonić tysiącletnią cywilizacyę Europy, by naród nasz ręka w rękę z nią dążyć mógł do wspólnego oswobodzenia się z wiekowych przesądów i ciemnoty". W Brukseli wydał opracowaną na podstawie ówczesnych rękopisów „Kronikę zawojowania wysp Filipińskich przez Antoniego de Morga". Niektóre karty tego dzieła są tak napisane, że poprzez czarne szeregi liter przebija się krew, czytając je w ciszy gabinetu słyszy się płacz i męki męczonych ofiar, świst biczów, syk wściekłych płomieni, pożerających męczenników, trzask salw. Mimowoli czytelnik mówi sobie, że nie wygasły chyba wielkie konstelacye dobra, prawdy i dążenia ku swobodzie człowieczeństwa, skoro — toczą się takie walki o ideały. Nakoniec pojawiły się dwie jego powieści: „Noli me tangere" i „El Filibusterismo", w których talent Risala ukazał się ze strony całkiem nowej. Bezlitosne, bogate barwami, mściwym pędzlem narzucone obrazy. Całe życie Manilli i Filipinów zostało ukazane jak na dłoni. Po przeczytaniu tych dwóch tomów, bez dalszych objaśnień, rozumiemy, dlaczego ten „raj ziemski" stał się piekłem. Czarni Bracia wpadli w wściekłość i wykupili w Madrycie pierwsze wydanie, ku wielkiej uciesze księgarzy, tłoczących natychmiast wydanie następne.

— Risal, to nasza chwała! — woła w Madrycie krytyk i poeta Nanies de Arse, przyszły minister Alfonsa XII.

— Risal, to odpowiedź literatury hiszpańskiej na zarzut upadku jej geniuszu — głosi z zapałem z katedry Louis Cherrano.

— Witam w panu najwspaniałomyślniejszego z wrogów i najdobroczynniejszego z mścicieli — powitał Risala w Madryckiem Ateneum znakomity Kastellan.

Często wpatruję się w portret Risala teraz, gdy oryginał, zamęczony i stracony przez mnichów i Polavieję, śpi gdzieś w nieznanej mogile dalekiego Mindanao. Przedemną smugła, piękna twarz. Gęste włosy w tył ze śmiałego czoła odrzucone; oczy płoną duchem i odwagą, w rysach nieokreślony wdzięk, na wargach lekki cień chytrego uśmiechu. Patrzysz i mówisz sobie: Jaka to złożona natura i co mógłby stworzyć jeszcze geniusz tego Tagala! Jakie myśli, obrazy i uczucia pochowano pod melancholijnemi palmami tej wyspy, wśród łkających, modrych fal Oceanu Spokojnego! Kwiat ludu swego uwiądł wcześnie, zdeptany ośłem kopytem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Niewiara w swe siły.

Praca jaką klasa robotnicza ma wykonać — jest istotnie wielką. Obecnie z tego wszystkiego, co się nam jako ludziom należy, co nam do człowieczeństwa potrzeba, z tego wszystkiego mamy małą bardzo cząstkę — mamy zaledwie wolność osobistą, możemy żyć. Ale wolność ta — jest wolnością umierania z głodu, gdyż nie mamy zabezpieczonego bytu, gdyż dla kawałka suchego chleba musimy oddawać swoją głowę w jarzmo u pierwszego lepszego głupca lub oszusta, który ma pieniądze.

Musimy więc walczyć o zapewnienie sobie bytu, o zapewnienie sobie naprawdę ludzkiego życia.

Stąd to nasza walka o polepszenie zarobków, o skrócenie czasu pracy. Stąd to walczymy o odpowiednie zabezpieczenie na wypadek choroby,

na wypadek braku pracy, o ubezpieczenie na starość.

A ponieważ te wszystkie rzeczy nie dadzą nam jeszcze pewności jutra, nie dadzą nam takiego dobrobytu, jakiby ludzie posiąść mogli, dlatego cała klasa robotnicza walczyć musi o zorganizowanie przemysłu, ujęcie go w karby, tak, aby zapewniono wszystkim równe prawa do życia.

Tak więc wiele przed nami do roboty. Alež przecie to wszystko rzeczy możliwe. I do robotników możnaby powiedzieć: „Wy by mogli dużo mieć, ino Wy nie chcecie chcieć!“ Jedni u Was nie umieją chcieć — inni za leniwi, za bardzo ospali, aby gorąco zapragnęli woli, silnej woli.

Boć gdyby cała klasa robotnicza gorąco, mocno zechciała — to by wszystko zrobić mogła!...

Toć w tych milionach ludu pracującego tyle siły, że świat przewrócić mogą. Toż ich to rękoma świat ten stoi — toć oni pobudowali te twierdze, te kościoły i te kryminały, którymi dzisiejszy porządek się utrzymuje. Woli tylko trzeba, silnej woli — a runą wszelkie zapory i nowy, prawdziwy raj, z nowym prawdziwym człowiekiem stanie na miejscu dzisiejszego piekła zbrodni i nędzy. Prawo do ludzkiego życia mieć będziemy, jeśli będziemy silni, jeśli będziemy szli wszyscy razem z hasłem „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“.

Powiadacie, że to nie prędko da się zrobić. Macie racyę. Nie odrazu Kraków zbudowano. Ale też trzeba go budować. I z każdym domem rośnie miasto, rośnie jego siła, jego dobrobyt. Tak i my ciągle powinniśmy walczyć, bo co dzień można coś zdobyć, co dzień coś więcej. Ruch robotniczy to lawina — niepozorne i niewidoczne są jego początki — ale co dzień on wzrasta, co dzień więcej przeszkód pokonywać może, aż wreszcie piorunem uderzy w stary podły porządek świata, gdzie obok pałaców, sytych leniuchów, gdzie muzyka, wesele — życie — istnieją duszne nory pracowników, gdzie ciemnota, nędza — śmierć — wszechwładnie panuje.

My znajdujemy się w początkach ruchu. Ta siła, straszna dla wyzyskiwaczy, jaką my, klasa robotnicza kiedyś mieć będziemy, jest widoczną tylko dla mądrych — nie znający sprawy i niecierpliwi, sądzą, że zdobycie siły może i nigdy nie przyjdzie. Nie — chwila zupełnego zwycięstwa przyjść musi, trzeba nam tylko mocno chcieć.

Na razie musimy zadawalać się temi drobnemi postępami, jakiemi są: polepszenie płacy, skrócenie dnia pracy i ubezpieczeniami.

A pamiętajmy, że znaczną część tego, co mamy, zawdzięczamy organizacyi, zawdzięczamy temu, że dzięki usilnej agitacyi — idea solidarności coraz głębiej wsiąka w masę robotniczą, czyni ją jednolitą. A tego to właśnie boją się wszycy: wyzyskiwacze nasi i ich pachołkowie. Gdybyśmy więc organizacyi naszej nie podtrzymywali, gdy jej nie będziemy rozwijali, już po paru latach odczulibyśmy straszne skutki naszej nieprzezorności, niedbalości i lenistwa.

A odwrotnie — gdy organizacya nasza rosnąć będzie — za kilkanaście, a może i za kilka lat — postęp naszego życia będzie widocznym — będziemy mogli bardziej być ludźmi.

Boć przecie pamiętajmy, że my do końca życia robotnikami być musimy, że ani na cuda, ani na wygrane na loteryi liczyć nie możemy. Prędzej może kalectwo nas czeka — tyle przecież nieszczęśliwych wypadków w naszym zawodzie. Chcesz więc wiedzieć, ospały robotniku, jakim będzie twój los za lat kilkanaście? Odpowiedź łatwa: będziesz robotnikiem, a takim będzie twój los, jakim los twoich towarzyszy w zawodzie. Taki będziesz miał lon, jaki wszystkim płacić będą, tyle godzin będziesz harował, ile wtedy organizacya wywalczyć zdoła. Jeśli więc chcesz zabezpieczyć sobie jakie takie, w najgorszym razie życie, przystępuj do organizacyi robotniczej, pracuj wszelkiemi siłami nad jej rozwojem. I pamiętajmy, że na świecie niczego darmo nie dostaniemy, wszystko trzeba wywalczyć.

Silnym być trzeba, jeśli się chce być człowiekiem!

* * *

Zaniedbując więc organizacyę, pogarszacie swoje położenie teraźniejsze i przyszłe.

Ale towarzysze — wy wtedy robicie coś może stokroć gorszego jeszcze. Pogarszacie byt niewinnych waszych dzieci — pogarszacie byt przyszłych pokoleń robotniczych. Pamiętajcie, że i dzieci robotników, robotnikami tylko będą. Jeden na tysiąc się wybija — miejsca przy stole życia zamówione dla synów burżuazyi — a tam pilnie porządku strzegą. Nieproszonych gości wyszczuć umieją. Pamiętajcie, że wy już teraz z niedbalstwa bezkarnie pozwalacie wrogom kuć kajdany na przyszłe pokolenia. Przyszłość waszych następców od waszych starań zależy.

I my wiele, wiele swoim przodkom winni jesteśmy.

Towarzysze! Przypomnijcie sobie te tysiące męczenników za prawdę i wolność, którzy jak świat szeroki ginęli wszędzie na stosach, szubienicach, w więzieniach — ginęli za wolność — wiecie czyją? za naszą wolność! Ich śmiercią my żyjemy, dzięki ich bezgranicznemu poświęceniu, my bodaj trochę ludźmi jesteśmy. Czem bylibyśmy bez bohaterskich żołnierzy rewolucyi francuskiej, co z kośćmi swemi rozsiewali pragnienie wolności po całej Europie? Bylibyśmy chłopami pańszczyźnianymi, bitymi nahajami, córki nasze i siostry „panicze z dworu“ bezkarnie by gwałcili — a my bylibyśmy pokornemi bydlętami — nie mielibyśmy może nawet na tyle poczucia godności w sobie, aby za krzywdę naszą dziedzica z dymem puścić! Bylibyśmy bydłem. Krwią męczenników ochrzczeni jesteśmy na ludzi.

Bądźmy więc ludźmi — i rozwijajmy w sobie to człowieczeństwo i pilnujmy je jako spadku, który przodkowie nasi po idei — krwią swoją odkupili. Spadku tego marnować nam nie wolno — powinniśmy przeciwnie, choćby krwią naszą, starać się o jego zwiększenie, abyśmy następcom naszym przekazać mogli więcej jeszcze, niżeśmy otrzymali.

I dlatego to musimy walczyć dalej usilnie, bez żadnych wahań — musimy walczyć o wolność, o równość, o sprawiedliwość. Musimy też starać się o zapewnienie sobie i naszym następcom życia ludzkiego, musimy siebie i ich, możliwie najsilniej uchronić od nędzy materyalnej, przygniatającej człowieka, odbierającej mu ochotę do życia, do prawdy, do światła.

A przez nasze niedbalstwo nie tylko nie zwiększamy dziedzictwa klasy robotniczej, ale przeciwnie jesteśmy pasożytami, marnującymi ciężki dorobek dawnych pokoleń.

A chyba duma nasza na to nam nie pozwoli. Chyba już na tyle jesteśmy ludźmi.

Naszem niedbalstwem tę godność ludzką tracimy, dajemy ją poniewierać i dzieci nasze, nas wolnych już bodaj trochę — niewolnikami być mogą. A w każdym razie — nie będą na tyle ludźmi, ile być powinni, ile my dla nich zdobyć moglibyśmy. I tak jak my z czcią i głęboką wdzięcznością wspominać musimy męczenników za naszą wolność tak hańbą napiętnowane będą nasze imiona — albo na śmietnik zapomnienia wyrzucone — jeśli nie będziemy dbali o człowieczeństwo naszych dzieci.

Tak jak zbrodniarzem wobec swoich dzieci jest nałogowy pijak, bo niewinne swe potomstwo obarcza strasznemi chorobami — tak zbrodniarzami bylibyśmy wobec przyszłych pokoleń, gdybyśmy nie pracowali nad poprawą bytu klasy robotniczej.

Z warsztatów i fabryk.

Bielsko-Biała. (Zdemaskowanie żółtych łamistrejków). Kilkakrotnie już wspominaliśmy o wstrętnej roli żółtych, jaką odgrywają wobec zorganizowanych robotników, dobijających się o poprawę swej doli. Nigdy jednak i zdradzieckie postępowanie i służenie wyłącznie interesom przedsiębiorców nie wyszło na jaw bardziej jaskrawie, jak właśnie u nas w ostatnim czasie.

Organizacya żółtych, której jedynym celem jest dostarczanie łamistrejków, dla podreperowania swych nadwątlonych wpływów, postanowiła urządzić dnia 27 lutego wielkie zgromadzenie, na które zaproszono Franka Steina, znanego awanturnika i przewodniczącego państwowego związku łamistrejków „Germania“. W Bielsku członkami wspierającymi i „honorowymi“ organizacyi żółtych są fabrykanci i przedsiębiorcy w rodzaju rozmaitych Josephy'ch. Aby zgromadzenie wypadło jak najlepiej, żółci zdrajcy zaprosili na nie związek przemysłowców w Bielsku i Białej, który następnie rozesłał następujący okólnik do wszystkich swych członków:

Związek Przemysłowców z Bielska-Białej i okolicy.

Adres dla telegramów: Bielsko, 23 lutego 1910.
Związek przemysłowców, Bielsko.

W. P. Niemiecki Związek robotniczy dla Bielska i okolicy urządza w niedzielę dnia 27 b. m. na „Strzelnicy“ (Schiesshaussal) w Bielsku miesięczne zgromadzenie, na którem przewodniczący państwowego Związku Germania w Wiedniu, p. Franciszek Stein, wygłosi odczyt w sprawach robotniczych.

Podpisany związek został na nie zaproszony i zwraca się do W. P. z gorącą prośbą, aby wziął w tem zgromadzeniu udział, ponieważ **popieranie tego Związku robotniczego leży bardzo w interesie przemysłowców.**

Z poważaniem

Za

Związek Przemysłowców z Bielska-Białej i okolicy

Przewodniczący *Gustaph Josephy* m. p. Sekretarz *Dr Jan Deutsch* m. p.

Tak więc, sam największy wróg robotników, Josephy, przyznał, że „popieranie tego związku robotniczego leży bardzo w interesie przemysłowców“. Robotnicy zadowolnią się chyba tym świadectwem i zrozumieją wreszcie, jak broni ich interesów żółta organizacya.

W sprawie tej odbyło się w Bielsku zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział kilka tysięcy robotników. O zdradzieckiem postępowaniu fabrykantów, chcących zapomocą żółtych organizacyi rozbić solidarność robotniczą, mówił tow. Daszyński. Zgromadzeni przyjęli wywody mówcy burzą oklasków, poczem urządzili imponującą demonstracyę przeciw Steinowi i małej grupce jego zwolenników, których aż p. Josephy musiał odprowadzić do domu, by uchronić ich przed wzburzonym tłumem.

„Żółci“ przekonali się, co o nich myślą uczciwi robotnicy.

Przegląd techniczny.

Wydzielanie cyny z odpadków blachy pobielanej. Szerokie zastosowanie blachy pobielanej w przemyśle, od połowy zeszłego stulecia wywołało potrzebę zużycia tej wielkiej ilości odpadków, które otrzymuje się przy fabrykacyi wyrobów z tej blachy. Nie można zużywać tych odpadków w hutnictwie, gdyż obecność dużej ilości cyny w żelazie robi je kruchem, a więc obniża jego wartość; trzeba było naprzód wynaleźć sposób oddzielenia ceny od żelaza.

Stosunkowa taniość prądu elektrycznego dała możność oddzielać cynę od żelaza drogą elektrolizy. Z odpadków, umieszczonych w kąpieli alkalicznej, cyna roztwarza się na biegunie dodatnim, a osadza się na biegunie ujemnym.

Sposób powyższy szybko rozpowszechnił się około połowy ósmego dziesiątka lat zeszłego stulecia i przez lat 20 panował niepodzielnie, od paru jednak lat coraz bardziej wchodzi w użycie, szczególniej w Europie, sposób oddzielania cyny od żelaza za pomocą chloru. Sposób ten ma znaczną wyższość nad dawną metodą elektrolityczną, z którą związane są znaczne koszta robocizny, duże straty na cynie, i która daje cynę w postaci posiadającej niewielką wartość handlową.

Sposób oddzielania cyny za pomocą chloru jest już znany od przeszło lat pięćdziesięciu, lecz zaczęto go stosować w szerszym zakresie dopiero od lat paru. Ilość pracy ręcznej, potrzebnej przy tej metodzie, jest bardzo mała. Cynę otrzymuje się w postaci chlorku cyny, produktu drogiego i zużywanego w dużej ilości do farbowania jedwabiów.

Podczas gdy dawniej zużywano tylko odpadki blachy pobielanej, obecnie wydziela się cynę ze zniszczonych wyrobów z tej blachy; te ostatnie jednak muszą być przed zużyciem oczyszczone z brudu i materyałów, użytych do lutowania i uszczelniania zakładek.

Stop z niklu i manganu, jako materyał na oporniki. Stopy, które mają być użyte na oporniki elektryczne, powinny posiadać zarówno wysoki stopień topliwości, jak wielki opór elektryczny, a prócz tego nie ulegać rozkładowi na powietrzu. Warunkom tym odpowiadają bardzo dobrze stopy z niklu i manganu, szczególnie gdy przeważa w nich nikiel. Mangan czysty jest kruchy i łamliwy, stop zaś, w którym przeważa nikiel, jest ciągliwy i kowalny, wskutek czego daje się z niego wyrabiać drut i blacha. Czysty nikiel daje stosunkowo mały opór, stop zaś z 95% niklu i 5% manganu daje już dwa razy tyle, co nikiel czysty. Przy użyciu więcej niż 30% manganu otrzymujemy stop kruchy, a więc nieodpowiedni na wyrób drutu i blachy.

Napęd stalowy zamiast skórzanego. Coraz częściej napęd taśmami stalowemi zastępuje pasy skórzane, gdyż posiada on cały szereg stron dodatnich. Towarzystwo, eksploatujące ten wynalazek (Die Eloesser Kraftbandgesellschaft, Charlottenburg), po wieloletnich i licznych próbach i badaniach wprowadza taśmy te dość energicznie na rynek sprzedażny, łącząc końce tasiem zapomocą odpowiedniego zamka. Przy maszynach o napędzie taśmą stalową, szerokość kół może być znacznie zmniejszona; również taśma wypada nietylko węższa, lecz i cieńsza od skóry. Zważywszy, że przy użyciu węższych pasów zyskuje się na miejscu i świetle, a jak twierdzi fabryka, która je wyrabia i na sile, należy oddać pierwszeństwo temu nowemu sposobowi.

Rozmaitości.

Stacya telegrafu bez drutu na samochodzie zbudowaną została niedawno we Francyi. Samochód waży 3 *t* i posiada silnik o mocy 22 koni. Szybkość samochodu z pełnem urządzeniem i 6-ciu ludźmi załogi dochodzi do 40 *km* na równej drodze. Wnętrze samochodu podzielone jest na dwa pomieszczenia: jedno zamknięte dla przyrządów wysokiego napięcia i drugie otwarte z przodu, gdzie znajduje się 5-konna prądnica, przyrządy telegraficzne wysyłające i odbierające i siedzenia dla załogi. Na dachu samochodu leży zsuwana, na podobieństwo lunety, rura aluminowa, którą ustawia się na specyalnym fundamencie koło samochodu i rozsuwa do wysokości 20 *m*, co wymada zaledwie kilku minut czasu. Z wierzchołka rury zwiesza się wachlarzowata antenna z 4-ch drutów, każdy o długości 50 *m*. Piąty drut służy do połączenia antenny z pomieszczeniem maszynowem. Przy zużyciu 3 k. p. nośność tej samochodowej stacyi telegrafu bez drutu dochodzi, podobno, do 150 *km*, co w zupełności wystarcza do polowego użytku wojskowego. Do obsługi stacyi wystarcza dwóch ludzi, tak, że załoga może pracować na trzy zmiany. Dotychczasowe konne stacye telegraficzne we Francyi posiadały nośność 90—100 *km*, a na puszczenie ich w ruch trzeba było pół godziny, gdy powyżej opisana stacya samochodowa działa już po niewielu minutach.

Bojkot wódki w Niemczech. Ogłoszony przez partyę socyalno-demokratyczną bojkot wódki daje się już teraz junkrom we znaki. Wynik obrachunkowy za czas od 1 października 1909 do 31 stycznia 1910 r. w porównaniu z obrachunkami z lat poprzednich, przedstawia się następująco:

	Od 1 października do 31 stycznia				
	1905/6	1906/7	1907/8	1908/9	1909/10
Produkcya okowity	2,076.088	1,856.318	1,871.657	2,085.683	1,708.227
Zużyto na cele przemysłowe .	480.321	505 958	565,733	605.874	628.508
Na napoje	774.034	851.525	854.463	863.543	577.036
Na wywóz	20.088	73.088	20.918	4.124	6.878

Podczas, gdy używanie okowity w celach przemysłowych po 1 październiku 1909 dalej postąpiło, to używanie jej do picia obniżyło się, o 286.000 hektolitrów, czyli o 33,3 procent, a więc o całą trzecią część.

Cyfry powyższe wykazują, że ogłoszony na zjeździe partyi w Lipsku bojkot wódki zastosowany został w szerokiej mierze ze strony robotników. Mimo tych wspaniałych dotychczasowych rezultatów, zorganizowani robotnicy prowadzą walkę przeciw swemu wrogowi-alkoholowi i nadal z całą energią, aby jeszcze więcej dać odczuć swą potęgę kieszeniom junkrów pruskich, którzy na tym punkcie są najbardziej czuli.

Postępowanie towarzyszów niemieckich powinno znaleść naśladowców i u nas; gdzie również robotnicy powinni zwalczać alkohol, a przez to i naszych szlachciców-gorzelników.

Największa instalacya wodna w Europie ma być zbudowana w bieżącym roku w Szwecyi, a mianowicie przy sławnym wodospadzie Trolhätta, odległym o 70 *km* od Gotenburga. Siłę spadku wody obliczają na 80.000 m. k. i zamierzają wyzyskać do celów gospodarczych i przemysłowych w szerokim zakresie, przyczem sam Gotenburg zastrzegł sobie siłę 20.000 m. k. Projektowane jest nawet urządzenie kolei elektrycznej. Eksploatacyą zajmuje się państwo. Ponieważ wodospad Trolhätta nie stanowi jednego pionowego spadu, lecz tworzy na długości około 1000 *m* jakiś tuzin mniejszych spadków, przeto między ich początkiem a końcem wykopano na długości 1400 *m* kanał o 10—14 *m* szerokości i 15 *m* głębokości, przez który przy stanie wody zaledwie 8—10 *m* wysokim i szybkości 2 *m*, przepływa w sekundę 252 m^3. Na końcu kanału, który leży na wzgórzu, zbudowano zbiornik, z którego woda 8 pionowymi strumieniami wpada do komór turbinowych. U stóp góry zbudowano stacyę wytwórczą, mającą 8 turbin o sile 10.000 m. k., poruszających prądnice. Budynek, mieszczący to urządzenie, ma 98 *m* długości, 31 *m* szerokości i 18 *m* wysokości i spoczywa na 8 sklepieniach, pod któremi odpływa zużyta woda. Wszystkie maszyny będą zbudowane w Szwecyi, z wyjątkiem wałów i sprzęgieł, które, z powodu ich wielkości, musiano powierzyć zakładom Kruppa.

Trolhäckie wodospady oczywiście stracą wiele na swej imponującej piękności.

W Norwegii państwo zamyśla także zużytkować wodospady Harsprang i Porjus na Luleå Elf, z których pierwszy jest w możności wytworzyć siłę 46.000 m. k. i ma zasilać prądem miasta: Luleå, Gellivare, Kiruna i t. p. Stanowi to niezmiernie ważne udogodnienie ze względu na możność oświetlenia północnych miejscowości, szczególniej w zimie. Całe to przedsiębiorstwo napotka poważne trudności z powodu niedostępnych skał, okalających wodospad. Trzeba będzie torować nowe drogi i budować kolejki powietrzne dla przewiezienia potrzebnych silników i urządzeń.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń („Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; firma **Heinrich Bink,** XVI. Panikengasse 34); **Krasna** (firma **Bcer,** fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Lubiana** (firma **Józef Weibl); Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Serajewo** (wszystkie warsztaty); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn). **Paryż** (wszystkie zakłady).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Szabadka (Węgry).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Grawerzy: Wiedeń (firma **Marzek i Schraubmayer.** V. Margarethenstrasse 121).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Ferdynand Schneider, tokarz, nr. centr. 162.756, urodzony dnia 3 lipca 1889 w Bernie przystąpił dnia 27 grudnia 1908 w Bernie: Karol Robert, ślusarz, nr. centr. 49.077, urodzony dnia 14 lutego 1892 w Wiedniu, przystąpił dnia 3 lipca 1909 w Wiedniu; Karol Loss, ślusarz, nr. centr. 12.434, urodzony dnia 17 września 1886 w Komornie, przystąpił dnia 14 listopada 1908 w Wiedniu; Józef Jetelina, kotlarz, nr. centr. 41.640, urodzony dnia 9 marca 1880 roku w Gross-Lovcie, przystąpił dnia 11 czerwca 1905 w Adamsthal; Stefan Slany, wiertacz, nr. centr. 167.229, urodzony dnia 8 marca 1888 w Riemanitz, przystąpił dnia 15 lutego 1908 w Adamsthal; Jan Cermak, stolarz, nr. centr. 32.644, urodzony dnia 5 grudnia 1879 w Wranau, przystąpił dnia 16 sierpnia 1907 w Adamsthal; Karol Vejrosta, ślusarz, nr. centr. 66.359, urodzony dnia 4 października 1885 w Königsfeld, przystąpił dnia 15 grudnia 1905 w Konigsfeld; Johan Pecher, hutnik, nr. centr. 52 943, urodzony dnia 20 stycznia 1890 w Bernau, przystąpił dnia 18 marca 1909 w Neudek; Michał Dörfler, blacharz, nr. centr. 155.082, urodzony dnia 5 lutego 1889 w Guntramsdorf, przystąpił dnia 13 lipca 1907 w Stedlau.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyi płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

Oświęcim.

Grupa miejscowa w Oświęcimiu. Zawiadamia się wszystkich członków, że lokal grupy jest otwarty w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 8 do 10 wieczorem, a w soboty od 8 do 11 wieczorem. Co sobotę, poczynając od dnia 26 lutego, w powyższych godzinach urzęduje kasyer grupy, celem inkasowania wkładek. Każdy członek grupy jest obowiązany przynieść ze sobą książeczkę legitymacyjną, w której zostanie wpłacona wkładka natychmiast ostęplowana. Książki z biblioteki będą wydawane w każdą niedzielę od godz. 10 rano do 12 w południe. Lokal zaś grupy otwarty jest w niedzielę od godziny 8 rano do 12 w południe, następnie od godz. 2 po południu do godz. 10 wiecz. Lokal grupy mieści się w domu p. Waserbergera, obok biura okrętowego p. Zofii Biesiadeckiej. Zarząd.

Sprawy oświatowe.

We czwartek dnia 10 b. m. wygłoszony zostanie w Związku stow. rob. odczyt „O narodowości“. Początek punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exnar. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.